Institut Le Rosey w oczach Polaków

Korespondencja ze Szwajcarii

Le Rosey, Concert Hall, fot. Beata Jaquet.

Beata Jaquet

W Szwajcarii mieszkam od ćwierćwiecza. Jako świeżo upieczona

absolwentka iberystyki Uniwersytetu Wrocławskiego postanowiłam na tym nie poprzestać i zaraz po przyjeździe nad Jezioro Lemańskie zapisałam się na anglistykę w Lozannie. Z zainteresowania, a także z przymusu, ponieważ w moim nowym kraju niezbędne były dwa kierunki do nostryfikacji dyplomu. Pewnego dnia mój mąż pokazał mi niecodzienne ogłoszenie opublikowane w lokalnej gazecie: *Institut Le Rosey, międzynarodowa szkoła z internatem, szuka nauczyciela języka polskiego*. Pomyślałam, że to żart, ale mój mąż nalegał „to idealne dla Ciebie!" Z ciekawości przygotowałam mój życiorys i udałam się na rozmowę kwalifikacyjną, po angielsku. Po kilku dniach na mojej automatycznej sekretarce odsłuchałam następującą wiadomość: *This is profesor Higgins speaking, from Le Rosey. I am pleased to inform you that you got the job.* Poczułam się jak Eliza Doolittle z *My Fair Lady…* I natychmiast zabrałam się do odświeżania moich wiadomości z literatury ojczystej. W końcu byłam laureatką Olimpiady Języka Polskiego w liceum i stałam przed wyzwaniem nie do odrzucenia.

I tak uczę języka i literatury polskiej w *Le Rosey* od prawie dwudziestu lat. Co lata w moich wakacyjnych walizkach podróżują podręczniki (ach te reformy szkolnictwa…), antologie, tomiki poezji, filmy i ilustrowane magazyny. W tym roku w moim bagażu znalazły się gadżety *Wiedźmina,* włącznie z nieodzownym wilczym medalionem, niezbędne do inscenizacji na pierwszą edycję szkolnego Festiwalu Międzynarodowej Książki. Widząc

entuzjazm moich uczniów, zaproponowałam im napisanie kilku słów na portal Culture Avenue. Rezultaty są widoczne poniżej.

Tym, którzy zastanawiają się, co się stało z moim hiszpańskim, odpowiadam anatomicznie: odkryłam, że moje serce — a dokładniej mówiąc „moje literackie serce" — ma trzy części („trzy komory"?) Pierwsza należy do Polski (pewnie do Mrożka, którego miałam okazję spotkać w Szwajcarii dzięki Pani Verze Michalski z wydawnictwa *Noir sur Blanc),* druga do Gabo Garcii Marqueza (kiedy pisałam o nim pracę magisterską, wiedziałam, że dostanie Nobla!), a trzecia do… Willa Szekspira.

Zanim oddam głos moim uczniom jeszcze wyjaśnię, jak się zostaje uczniem *Le Rosey*. Rekrutacja odbywa się na podstawie konkursu świadectw. Najlepiej, aby kandydaci mogli się wykazać wszechstronnym profilem: zarówno zainteresowaniami akademickimi, jak i sportowymi i artystycznymi. Wymagana jest również dobra znajomość języka angielskiego (lub francuskiego w sekcji *Bac Français*), aby adaptacja przebiegła jak najszybciej. Po pierwszej selekcji kandydaci zostają zaproszeni do odwiedzenia szkoły. Podczas wizyty odbywa się pisemny egzamin wstępny oraz rozmowy kwalifikacyjne. Pomimo wysokich wymagań rekrutacyjnych i finansowych, o miejsce w *Le Rosey* corocznie ubiega się około 400 kandydatów, a przyjmowanych jest między 80 a 90. Aby instytucja zachowała charakter międzynarodowy, praktykowany jest *numerus clausus*

narodowościowy (nie więcej niż 10 procent każdej narodowości).

Institut Le Rosey w Rolle, fot. Beata Jaquet.

Antoni Bandachowicz, Jan Bandachowicz, Wiktor Marcinkiewicz

Instytut *Le Rosey* to międzynarodowa szkoła prywatna z internatem, w której uczniowie przygotowują się do IB (Matury Międzynarodowej) lub do Baccaularéat Français. W skrócie:

— dwie lokalizacje (główna siedziba w Rolle nad Jeziorem Lemańskim oraz rezydencja zimowa w Gstaad, znanym alpejskim resorcie narciarskim);

— 420 uczniów (chłopców i dziewcząt) z czterech stron świat,

mieszkających w internacie;

— 137 lat tradycji i wielu sławnych absolwentów, między nimi bracia Pahlavi, królowie Belgii Baudouin i Albert II, książę Monaco Rainier III; John Casablancas, założyciel agencji modelek Elite i jego syn, piosenkarz francuski Joe Dassin, Sean Lennon, syn Johna, czy Nelson Monfort, popularny francuski dziennikarz sportowy;

— zgodnie z łacińską maksymą „W zdrowym ciele zdrowy duch" program obejmuje lekcje przedmiotów głównych i fakultatywnych, zajęcia sportowe (m.in. sporty wodne i zimowe), a także bogaty program kulturalny. Oferta kulturalna znacznie się powiększyła trzy lata temu, kiedy na terenie rezydencji w Rolle powstała futurystyczna sala koncertowa na 900 miejsc — *Le Rosey* Concert Hall— i szkoła zaczęła regularnie gościć najbardziej renomowane orkiestry świata, jak Berliner Philharmoniker (z Gustavo Dudamel) czy też Royal Philharmonic Orchestra pod dyrekcją Charlesa Dutoit, już trzykrotnie, a w tym roku z Marthą Argerich przy fortepianie). W *Le Rosey* odbywają się również międzynarodowe wydarzenia, jak konferencje TEDex, a od ubiegłego sezonu także letni festiwal teatralny w plenerze.

Przygotowania do koncertu, fot. Beata Jaquet.

O atmosferze szkoły piszą polscy uczniowie?

„Skąd ty jesteś? Z Polski? Ah! Dlatego masz takie dziwne imię…” Do dziś słyszę to zdanie od uczniów z *Le Rosey,* których poznaję. Zazwyczaj pytania różnią się zależnie od tego, skąd pochodzi dana osoba. Azjaci większość czasu pytają „Więc gdzie się znajduje ta Polska na mapie?” Amerykanin z reguły pyta „Wiem, że Polska jest naszym sojusznikiem, ale słyszałem, że macie problemy z demokracją, czy naprawdę jest tak źle? Nie mogę wyobrazić sobie kraju, który nie pozwala na aborcję”.

Czasami Włosi rozmawiają o Papieżu. „Jaki on był mądry! Najlepszy papież z nich wszystkich”.

Najczęściej to Rosjanin zaczyna rozmowę o historii, próbując

przekonać wszystkich, że Polacy nie potrafią walczyć. „Przecież wystarczy spojrzeć na XIX wiek w historii Polski… No tak, przecież nie istniała”, wtedy przypominam ludziom o opanowaniu Moskwy przez Polskę w 1610 roku…

Nawet pan od wf-u zaczął rozmawiać o Polsce, a w zasadzie o jednym z najbardziej znanych sportowców na świecie. „Polska drużyna narodowa w piłce nożnej jest doskonała w tym roku! Lewandowski został królem strzelców w eliminacjach do Mundialu, i ten drugi… Jak mu tam? Blastykowski? To dopiero piłkarze!”

Właściwie każdy chce poznać lepiej Polskę i kulturę polską. Niektórzy próbują się dowiedzieć czegoś o kuchni (pierogi, żurek), albo o historii Polski. A ja za każdym razem chętnie wszystko tłumaczę.

Antoni, uczeń klasy 1

Zimowa rezydencja w Gstaad, fot. Beata Jaquet.

Jak to jest być Polakiem w *Le Rosey*?

Le Rosey jest często uznawana za najdroższą i najbardziej prestiżową szkołę z internatem w Europie, a nawet na świecie. Stworzona w 1880 roku, szkoła znajduje się 30 minut od Genewy, obok małego miasta, o nazwie Rolle. Uczniowie mają tu dostęp do różnych kompleksów sportowych, mogą się uczyć wielu różnych języków, mają nawet możliwość uczestniczenia w największych wydarzeniach kulturalnych, gdyż na terenie szkoły

znajduje się jedna z najpiękniejszych sal koncertowych Szwajcarii. Do *Le Rosey* przyjeżdżają uczyć się dzieci i młodzież ze wszystkich zakątków świata, z różnych kultur mówią różnymi językami. W *Le Rosey* uczniowie z polskim obywatelstwem zdarzają się dość rzadko. Jeżeli już spotkasz tu Polaka, to często okazuje się, że rodzina przez długi czas mieszkała zagranicą, albo jeden z rodziców jest innej narodowości.

Po pierwsze, prawie nikt nie mówi tu po polsku (oprócz nauczyciela języka polskiego). Oznacza to, że młodzież, która tu przyjeżdża musi płynnie porozumiewać się w języku angielskim lub francuskim. Zatem jest to prawie pewne, że po ukończeniu tej szkoły jesteś biegły przynajmniej w trzech językach.

Szkoła oprócz przedmiotów akademickich oferuje cały wachlarz propozycji z dziedziny sztuki, muzyki i sportu. Łączy więc ze sobą to, co oferują w Polsce szkoły muzyczne i sportowe.

Po drugie, Polska dla wielu uczniów, ale też dla sporej grupy nauczycieli, jest krajem ,,egzotycznym". Polska przez wiele lat nie była celem turystycznym, dlatego nasza historia, kultura i obyczaje nie są znane w świecie, a nawet Europejczycy słabo znają Polskę i ciągle wyobrażają ją sobie jako kraj zacofany, a mało kto zna ponad tysiącletnią polską tradycję. Ci, którzy odwiedzą nasz kraj, na ogół są bardzo pozytywnie zaskoczeni. W *Le Rosey* koledzy są zaciekawieni i często szukają informacji o

Polsce w internecie, żeby nas Polaków zaskoczyć, albo o coś spytać. Interesuje ich co jemy, jakie są nasze dania narodowe. Gdy wysyłam zdjęcia z Warszawy lub innych miejsc, bardzo się to kolegom podoba. Nowoczesne budynki robią wrażenie, a budynki stare zadziwiają pięknem i wysoką dbałością o ich utrzymanie. (Myślę, że jakbym zadał pytanie, kto chciałby pojechać do Polski, zgłosiliby się wszyscy koledzy).

W szkołach międzynarodowych polscy uczniowie są uważani za studentów pracowitych. Myślę, że podobną opinię mają uczniowie w *Le Rosey.* Wydaje mi się, że Polacy starający się o przyjęcie do tej szkoły mają spore szanse. Podobnie w przypadku kandydowania na dobre zagraniczne uniwersytety.

Czasami jednak widzę ujemne strony bycia Polakiem. *Le Rosey* jest szkołą z internatem i to znaczy, że dzieci z całego świata żyją i mieszkają razem ze sobą. Jeżeli nie masz brata lub siostry, którzy mówią w tym samym języku ojczystym, czujesz się czasami obco. Brakuje ci bratniej duszy. Z mojego osobistego doświadczenia widzę jak koledzy, którzy pochodzą z tego samego kraju, żartują i mówią o sprawach, które tylko oni znają i rozumieją.

Le Rosey jest bardzo nowym doświadczeniem i przeżyciem dla uczniów, którzy są Polakami. Myślę jednak, że nasza narodowa zdolność do adaptacji pozwala nam się odnaleźć również w *Le*

Rosey. Umiejętność szybkiego uczenia się języków i znajomość sytuacji na świecie ułatwia nam nawiązywanie kontaktów czy zawieranie przyjaźni. Pozwala nam szukać wspólnych wartości, które łączą ludzi z całego świata.

Jan, uczeń klasy 1

Teatr jest jednym z najważniejszych aspektów programu naszej szkoły. Co roku przygotowujemy dwa przedstawienia teatralne: jedno w języku francuskim, a drugie w języku angielskim. Są to zazwyczaj znane i ambitne teksty, które staramy się przedstawić w nowym świetle. Nasze przedstawienia różnią się od tych, jakie pamiętam ze szkoły podstawowej w Polsce. Zbliżają się do profesjonalnych produkcji: prawdziwa scena, efekty specjalne, kostiumy oraz publiczność licząca prawie 900 osób. W ostatnich dwóch latach na deskach teatru *Le Rosey* wystawiono m.in. *Bal złodziei* Jeana Anouilh, *Sen nocy letniej* Szekspira, *Un miracle ordinaire* Evgueni Schwartza oraz *The Rover* Aphry Behn. Uczniowie aspirujący do pracy w teatrze lub w filmie spędzają kilkanaście godzin tygodniowo na samych próbach. Ponadto do dyspozycji mamy najróżniejsze warsztaty oraz *masterclasses* ze znanymi dramaturgami. Ostatnio mieliśmy szansę pracować z Julianem Boalem, synem Augusto Boala- twórcy Teatru Forum. Mamy również możliwość uczestniczenia w wycieczkach teatralnych do Londynu i do miasta Szekspira, Stratford-upon-Avon. Jest to zapewne najprzyjemniejsza i najbardziej kształcąca

część naszej bogatej teatralnej edukacji. I oczywiście, na naszych lekcjach języka polskiego często pojawia się Mrożek. Jego utwory sceniczne są dobre na każdą okazję i idealnie dostosowane do małej liczby aktorów.

Wiktor, uczeń klasy 1

Uczniowie przy pracy nad „Wiedźminem” Andrzeja Sapkowskiego, fot. Beata Jaquet.

Pierwsza edycja Bookfête

Był to piękny, słoneczny dzień w *Le Rosey.* Kompletna cisza panowała na boiskach i w klasach. Słyszeć było tylko śpiew ptaków i daleki głos silnika traktora w polu. Co się stało? Gdzie była młodzież?

W piątek 28 września bieżącego roku, w *Institut Le Rosey* miało miejsce wielkie wydarzenie. Uczniowie oraz nauczyciele zorganizowali pierwszy Festiwal Książki. Był to festiwal bardzo szczególny, ponieważ wszystkie działy języków obcych w *Le Rosey* (a jest ich ponad 30) zaprezentowały literaturę w swoich własnych językach.

Dzień zaczął się interesującym wywiadem z trzema pisarzami: angielskim autorem literatury podróżniczej Diccon Bewes, z Tanią Crasnianski — adwokatem z wykształcenia — autorką książki *Dzieci hitlerowców* oraz z Pettiną Gappah, prawniczką i pisarką afrykańską, która kreśli krytyczny portret społeczeństwa Zimbabwe po angielsku i w jej ojczystym języku *shona*. Rozmawiali i opowiadali o tym, jak znajdują inspiracje oraz jak współpracują ze swoimi wydawcami.

Pośród zaproszonych gości znaleźli się dziennikarze ze znanych na całym świecie gazet, jak na przykład francuski „Le Figaro". Reporter François Hauter napisał wiele artykułów na temat wojny i podróżował do miejsc, gdzie się ona toczyła.

Uczniowie przygotowali wiele ciekawych warsztatów. Były prezentacje na temat literatury i książek: przykładowe tematy to *czy Manga jest sztuką, poezja perska, Gra o tron — z kart książki na ekran, włoskie publikacje na temat mody, Elena Ferrante, Diary of a Wimpy Kid, literatura o tematyce marynistycznej,*

sztuka recytacji oraz wiele innych. Ponadto zaprezentowane zostały krótkie filmy na temat książek. Jedną z najbardziej interesujących okazała się prezentacja historyczna na temat różnych rewolucji w Europie. Grupa uczniów najpierw przedstawiła przemówienie Lenina (z rewolucji październikowej) i Robespierre'a (z rewolucji francuskiej), a następnie pokazała, że historia lubi się powtarzać.

Naszym udziałem było zaprezentowanie współczesnego bestsellera polskiej literatury, *Wiedźmina* Andrzeja Sapkowskiego. Jest to seria książek z gatunku *fantasy,* a jej popularność jeszcze wzrosła dzięki grze komputerowej o tym samym tytule. Przedstawiliśmy świat *Wiedźmina* i jego związki z mitologią słowiańską, Zaproponowaliśmy również inscenizację fragmentu pierwszego opowiadania z tomu „Ostatnie życzenie", Jako że wielu uczniów interesuje się ekonomią, przeanalizowaliśmy sukces komercyjny *Wiedźmina*, informując w konkluzji, że serial oparty na książkach Sapkowskiego zostanie wkrótce zrealizowany przez internetową spółkę produkcyjną Netflix. Praca nad ta prezentacją sprawiła nam wielką radość.

Aleja kasztanowa, fot. Beata Jaquet.

Międzynarodowy bufet, fot. Beata Jaquet.

Po dyskusji nadszedł czas na obiad, a ponieważ pogoda dopisała, wszyscy jedli w ogrodzie szkoły posiłek przygotowany przez znakomitą ekipę szkolnej stołówki, która w ważnych dla szkoły dniach (jak np. zakończenie roku) potrafi zadowolić podniebienie niemal dwóch tysięcy biesiadników (bo tyle osób „zbierze się", jeśli policzyć uczniów z rodzinami oraz nauczycieli, a także zaproszonych gości).

Ostatnim wydarzeniem była intensywna debata między „czarnymi charakterami" z literatury, takimi jak szekspirowscy Lady Macbeth czy Iago, a nawet baśniowa Baba Jaga.

Przeciwnicy użyli w słownej szermierce ciekawych argumentów.

Podsumowując, pierwsza edycja Festiwalu Książki była bardzo interesującym wydarzeniem literackim o wymiarze międzynarodowym. Dzięki nim mogliśmy poznać kluczowe pozycje literatury z krajów naszych kolegów. Dzielenie się bogactwem kulturalnym naszych rodzinnych stron jednym z najważniejszych komponentów słynnego ESPRIT DU ROSEY.